

USA mają prawo dostępu do danych na całym świecie?

4 września 2014

Amerykańskie sądy wydają nakazy, w których żądają wydania danych z serwerów w innym kraju. Czy powinny te dane dostać? Microsoft uznał, że nie i postanowił z takim nakazem walczyć.

Wszyscy wiemy, że nasze władze mogłyby mieć problem, gdyby potrzebowały danych z serwerów amerykańskich. Obserwowaliśmy to np. przy sprawie Redwatch. To jednak nie oznacza, że władze amerykańskie miałyby takie same problemy z danymi z serwerów w Polsce. Wystarczyłoby, że te dane byłyby w ręku jakiejś amerykańskiej firmy, której amerykański sąd mógłby nakazać wydanie danych.

Takie rzeczy się dzieją, co widać na przykładzie Microsoftu. Jeszcze w grudniu 2013 roku amerykański sąd wydał nakaz, w którym zażądał od Microsoftu wydania danych dotyczących konkretnego konta e-mail. Dotyczyło to sprawy związanej z przemytem narkotyków. Microsoft nieoczekiwanie zakwestionował nakaz, twierdząc, że dane są zapisane na serwerach w Dublinie, a nakaz wydany w USA nie może działać poza granicami kraju.

Sędzia James Francis, który wydał nakaz, podtrzymał swoje stanowisko. Jego zdaniem Microsoft mógł po prostu wydać dane, do których ma dostęp. Sprawa nie wymaga wysyłania agentów w celu zabezpieczenia serwerów, zatem – zdaniem sędziego – nieistotne są ograniczenia dotyczące tradycyjnych nakazów.

Microsoft nadal obstawał przy swoim i sprawa trafiła trafiła do Sądu Okręgowego w Nowym Jorku. Sędzia Loretta Preska wydała swoje orzeczenie przed weekendem (kopia jest dostępna w serwisie [Scribd](#)).

Preska uznała, że nakaz był zgodny z prawem i firma powinna wydać dane niezależnie od tego, gdzie były one przechowywane.

Zdaniem sędzi istotna jest kwestia kontroli nad danymi, a nie ich lokalizacji. Nie jest to ostateczne rozstrzygnięcie, bo sędzia zgodziła się tymczasowo wstrzymać wykonanie nakazu, by pozwolić Microsoftowi na odwołanie się do sądu apelacyjnego.

Sprawa jest niezwykle ciekawa, bo dotyczy tego, czy władze USA mogą żądać informacji przechowywanych gdziekolwiek na świecie. Jest to również pierwszy raz, gdy korporacja w taki sposób postawiła się władzom. Ta sprawa wywołała dość duże zainteresowanie w USA, a wyraźnie mniejsze w innych krajach, np. w Polsce. Przyznajmy jednak, że efekty tego sporu o nakaz będą dla nas dość istotne.

Microsoft wydał w tej sprawie oświadczenie, że to nie koniec i firma będzie walczyć o ochronę danych w USA i poza USA. Niewątpliwie taka postawa jest efektem afery Snowdena. Amerykańskie firmy nie chcą być postrzegane jako bliscy przyjaciele amerykańskiego rządu, którzy chętnie dzielą się z nim danymi. Firmy mają świadomość, że szkodzi to ich reputacji, szczególnie na rynkach zagranicznych.

Możliwe, że gdyby nie nowe trendy związane z prywatnością, Microsoft po prostu wydałby dane i na tym sprawa by się skończyła.

Nie jest tajemnicą, że amerykański Departament Sprawiedliwości opowiada się za „globalną jurysdykcją”, jeśli chodzi o ściganie przestępstw w XXI wieku. Ta globalna jurysdykcja już teraz jest wdrażana i to nie tylko na polu dostępu do danych.

Dzięki przejmowaniu domen Stany Zjednoczone mogą już teraz cenzurować wybrane strony dla całego świata i robią to. Ponadto poprzez porozumienia międzynarodowe dochodzi do omijania standardów prywatności na życzenie władz USA. Ostatnim tego przykładem jest umowa ws. FATCA. Globalna jurysdykcja być może miałaby pewne zalety, ale trudno nie odnieść wrażenia, że w istocie chodzi o rozciąganie jurysdykcji amerykańskiej na resztę świata, a to dość istotna

różnica.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)